

czym wraca do wcześniej wyraźnie postawionej tezy: „[...] było jednak GG tworem na wskroś policyjnym, gdyż rzeczywistym gwarantem jego bytu i funkcjonowania był aparat (sic!) SS i policji. [...] W praktyce aparat (sic!) Sipo i SS w GG był nawet w hitlerowskim rozumieniu prawa poza wszelką kontrolą i to właśnie na niego spada główny ciężar odpowiedzialności zarówno za sposób, jak i za metodę wykonywania obowiązków w zakresie bezpieczeństwa i porządku na zajętych obszarach polskich określanych mianem Generalnego Gubernatorstwa” (s. 448). Żadne z tych twierdzeń, żadna teza, żadne spostrzeżenie nie zaskakują czytelnika. W zasadzie nasza dotychczasowa wiedza i wyobrażenia o rzeczywistości znajdują potwierdzenie w badaniach autora.

Marek Mączyński bardzo głęboko sięgnął do archiwaliów w postaci głównie niemieckiego materiału normatywnego i materiałem tym dokładnie dokumentuje swoje wywody. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że w istocie wszystkie generalne zagadnienia znalazły już swoje omówienie w ogromnej literaturze naukowej, polskiej i niemieckiej (rzadziej innej). Autor jest erudytą: fachową literaturę zna doskonale i swobodnie nią operuje, rzetelnie wszystko dokumentując. Wspomniana literatura naukowa jest wielce rozproszona po europejskich czasopismach i innych wydawnictwach w okresie niemal 70 lat po zakończeniu drugiej wojny. Zaslugą autora jest, że umiał zebrać ten dorobek piśmienniczy i należycie wykorzystać. Archiwalia posłużyły autorowi do mocniejszego udokumentowania tez oraz do zaprezentowania czytelnikowi dodatkowo mnóstwa szczegółów. Tych szczegółów jest nawet za dużo, nieraz czytelnik ma prawo czuć się znudzony i szuka wniosku ogólniejszego. W książce przeważa materiał normatywny. Jednocześnie książka jest w znacznym stopniu efektem zebrania ustaleń literatury europejskiej na temat struktur organów władzy III Rzeszy, w tym także konkretnie w odniesieniu do Generalnego Gubernatorstwa. Jest także efektem własnej pracy autora nad archiwaliami. W sumie książka stanowi krok naprzód w badaniach nad okupacją niemiecką.

ADAM LITYŃSKI (Katowice)

Joanna Sondel-Cedarmas, *Nacjonalizm włoski. Geneza i ewolucja doktryny politycznej (1896-1923)*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2013 (Seria Societas pod red. B. Szlachty, t. 55), ss. 481, Summary, Riassunto.

Autorka omawianej książki nie jest debiutantką; wręcz przeciwnie – dała się już poznać publikując w 2008 r. znakomitą monografię poświęconą Gabriele D’Annunzio. Omawiane dzieło jest w pewnym sensie kontynuacją jej zainteresowań, skoncentrowanych na włoskiej myśli politycznej XIX i XX w. Tym razem pole badań jest znacznie szersze, obejmuje doktrynę nacjonalizmu włoskiego od 1896 do 1923 r. Wybór dat – z których pierwsza to rok bitwy pod Aduą, będącej symbolem klęski i poniżenia narodu, data dość powszechnie przyjmowana jako początek rozwoju nacjonalizmu włoskiego, zaś rok 1923, przyjęty jako data końcowa, to moment połączenia Stowarzyszenia Nacjonalistów Włoskich z Narodową Partią Faszystow-

ską – nie jest sprawą konwencji. Jest to zarazem wybór świadczący o stosowanej metodzie, zajęcie stanowiska w kwestii związanej z szeroko obecnie diskutowaną problematyką definiowania nacjonalizmu. Autorka w bardzo obszernym rozdziale pierwszym, zatytułowanym „Spory o istotę nacjonalizmu włoskiego – dzieje i krytyka”, wyraźnie opowiada się przeciwko nazywaniu nacjonalizmem wszelkiego rodzaju idei, ideologii czy doktryn politycznych, w których istotną rolę odgrywa pojęcie narodu. Od pewnego czasu upowszechnia się, w znacznej mierze za sprawą bliskich kontaktów z literaturą anglosaską i jej badaczami, takie neutralne pojmowanie nacjonalizmu, czego przykładem jest między innymi umieszczanie wśród proroków nacjonalizmu włoskiego Mazziniego, wśród nacjonalistów polskich Mickiewicza etc. Słusznie zauważając, iż termin „nacjonalizm” oznacza jednak określoną doktrynę, w której są pewne treści, przede wszystkim takie jak podporządkowanie jednostki wielkości duchowej, zbiorowej, jaką jest naród, jednocześnie dostrzega autorka, że treści narodowe i samo pojęcie narodu wiązane były też z demokracją, pragnieniem wolności narodowej, z hasłami postępu, szczególnie w I połowie XIX w. Rozważa też problem datowania tej zmiany, którą większość badaczy – jak na przykład Hobsbawm – sytuuje około 1870 r. W każdym razie problem, czy wszystko związane z ideą narodową można nazwać nacjonalizmem, nadal budzi spory i debaty. Najogólniej można powiedzieć, iż począwszy od lat siedemdziesiątych XIX w. pojawia się w problematyce narodu idea, że oto narody rywalizują, a nie współpracują, że nie ma mowy o pokojowym współistnieniu, że wolność jednostki to nie to samo, co wolność narodu, a demokracja nie sprzyja jedności narodowej, a nawet ją wyklucza. Autorka wyraźnie wskazuje na wpływ Vilfreda Pareto i Gaetano Mosci jako tych, którzy konkurencyjność i elitaryzm uznawali za naturalne w życiu narodu. W języku polskim termin „nacjonalizm” ma znaczenie i konotacje zdecydowanie pejoratywne, toteż autorka proponuje nazwę „nacjonalitaryzm” dla oznaczenia tego nurtu myśli narodowej, który związany był z demokracją, ideą równości i równouprawnienia narodów. Nie wiem, czy ta nazwa się upowszechni, użyta została już przez Jacka Bartyzela, mnie osobiście raczej – tu powołam się na Adama Wielomskiego – odpowiadałaby nazwa z użyciem słów „naród” czy „narodowy” bądź patriotyzm, nazwałabym ten wcześniejszy historycznie fenomen republikanizmem narodowym, albo republikanizmem patriotycznym. Termin „nacjonalitaryzm” właśnie dlatego, że jego konstrukcja jest podobna do nacjonalizmu, raczej nie budzi mego entuzjazmu, wolałabym mówić o rzecznikach idei narodowej, o myśli narodowej, inaczej Mazzini i Mickiewicz będą nacjonalitarystami. Ze względów estetyczno-sentymentalnych wolałabym nazywać ich patriotami, walczącymi o wolność swojego narodu i prawo do własnego państwa. Z pewnością warto odnotować bardzo staranne zreferowanie problemu przez autorkę, świadomość trudności terminologicznych i definicyjnych, przede wszystkim jednak ważne jest rozdzielenie tych zjawisk i fenomenów historycznych. Wprowadzając termin nacjonalitaryzm, autorka jednoznacznie występuje przeciw nazywaniu nacjonalizmem wszystkiego, co narodowe, ale też, przypisując nacjonalizmowi określone treści, nie usiłuje jak gdyby nobilitować terminu przez odrzucenie negatywnych konotacji.

Książka koncentruje się na genezie i ewolucji nacjonalizmu włoskiego, opisuje proces, który trwał wiele lat, pokazuje rozmaite motywy, tło historyczne i przede

wszystkim twórczość autorów, którzy naród włoski stawiali na pierwszym miejscu swojej twórczości, a którzy ten naród pojmowali nie jako wyraz woli obywateli Włoch, ale jako byt obiektywny, duchowy czy wręcz biologiczny, oparty na rasie, zawsze nadrzędny wobec jednostek go składających, i już z tego tytułu na ogół byli przeciwnikami demokracji czy idei suwerenności ludu, rozumianego jako wspólnota polityczna. Ich celem, by wspomnieć słynne słowa wypowiedziane w 1861 r. przez Massimo d'Azeglio: „Stworzyliśmy Włochy, teraz musimy stworzyć Włochów”¹, było właśnie „stworzenie Włochów”, zatem chcieli oni przede wszystkim zmienić świadomość narodową, a zarazem określić, jakie są tradycje Włochów, jakie powinno być ich państwo, jakie powinny być ich cele.

Autorka bardzo szczegółowo przedstawia poglądy przede wszystkim intelektualistów, publicystów, profesorów, którzy wskazywali na brak jedności narodu i świadomości narodowej Włochów i powoli, nie bez wewnętrznych sporów i napięć budowali zręby stosunkowo zwartej doktryny nacjonalistycznej. Analizuje najpierw idee prekursorów – Pasqualego Turiello, Giosuè Carducciego, Alfredo Orianiego, Mario Morasso, także Gabriele D'Annunzio, którzy przede wszystkim byli krytykami parlamentaryzmu włoskiego, przeciwnikami socjalizmu, liberalnego państwa, symbolizowanego przez premiera Giolittiego etc.. Rozdział trzeci nosi tytuł „Różnorodny nacjonalizm włoski: 1903-1910” i jest analizą prasy literackiej i politycznej, w której różne idee, dotyczące konieczności zmiany narodu włoskiego i jego państwa przedstawiane są na przykładzie poglądów Mario Viany i różnych grup literackich. Kolejny rozdział poświęcony jest Enrico Corradiniemu, następny, piąty, nosi zaskakujący tytuł „»Nacjonalizm humanistyczny« Giovanniego Papiniego i Giuseppe Prezzoliniego”. Rozdział szósty poświęcony jest I Kongresowi Nacjonalistycznemu i powstaniu Stowarzyszenia Nacjonalistów Włoskich (ANI); kolejne poświęcono wojnie libijskiej w koncepcji włoskich nacjonalistów, II Kongresowi Nacjonalistycznemu (1912) – mowa jest o rozłamie między nacjonalistami konserwatywnymi a demokratycznymi, tutaj pojawiają się nazwiska Francesco Coppoli i Scipio Sighelego, dziewiąty bardzo obszernie charakteryzuje myśl Luigiego Federzoni, twórcy przymierza nacjonalistów z katolikami; dziesiąty jest opracowaniem myśli politycznej Alfredo Rocco, „architekta nowego państwa”, kolejny zajmuje się problemem relacji między irredentyzmem a nacjonalizmem włoskim, dwunasty – nacjonalistami w obliczu I wojny światowej, rozdział trzynasty stosunkiem nacjonalistów do „sprawy polskiej”, wreszcie czternasty – nacjonalistyczną krytyką liberalnego państwa włoskiego. Ostatni, piętnasty rozdział zatytułowany został „Od nacjonalizmu do nacjonalfaszyzmu – fuzja Stowarzyszenia Nacjonalistów Włoskich z Narodową Partią Faszystowską w 1923 roku”. Autorka omawia bardzo szczegółowo warunki tej fuzji, wskazuje na różnice programów i treści faszyzmu włoskiego i nacjonalizmu, bardzo precyzyjnie pokazuje różnice założeń ideowych, punktów wyjścia i punktów dojścia. Kończy dzieło zakończeniem, są też streszczenia angielskie i włoskie, indeks nazwisk i bibliografia. Każdy rozdział kończy się wnioskami podsumowującymi analizę.

¹ Cyt. za: E. Hobsbawm, *Narody i nacjonalizm po 1780 roku. Program, mit, rzeczywistość*, Difin, Warszawa 2010, s. 52.

Podział dzieła jest przede wszystkim chronologiczny, a przy tym zawsze oparty na ważnych wydarzeniach i lektura pracy sporo może nauczyć czytelnika o historii Włoch, z drugiej strony otrzymujemy szeroką panoramę pism i publicystyki włoskiej omawianej epoki, wreszcie rozszerza się nasza znajomość statystów polityki włoskiej – autorka omawia za każdym razem ich biografie, co pozwala też śledzić nie tylko ewolucję ich poglądów, ale też rolę polityczną odegraną w różnych okresach ich życia. Pod względem konstrukcyjnym praca nie budzi zastrzeżeń; może jednak nie powtarzałabym dwukrotnie tego samego fragmentu podtytułu: mianowicie tak Pasquale Turiello jak i Enrico Corradini są określani jako „pierwszy teoretyk nacjonalizmu”. Zgoda, że w różnych rozdziałach, ale jednak szukałabym innego określenia. Obfitość cytowanych źródeł, pism i pisemek, ale i wielkich dzieł, doprawdy imponuje i tym bardziej należy się autorce uznanie, że analiz dokonuje bardzo subtelnie, bez pospiesznych uogólnień, wskazując na różne debaty wewnątrz obozu nacjonalistów, na przykład na różnice poglądów między katolikami a antyklerykałami, między irredentystami a zwolennikami imperium kolonialnego, między demokratami a elitarystami. Obserwujemy, jakie nurty ostatecznie przeważały. Pod względem troski o szczegóły, o odnotowanie wszelkich niuansów i różnic stanowisk, omawiana pozycja jest fundamentalna i doprawdy pionierska w literaturze polskiej. Wartościowym elementem monografii są też biografie nacjonalistów, pokazują one bowiem, że nie zawsze zrobili oni wielkie kariery w faszyzmie, choć miało to miejsce w przypadku Alfredo Rocco. Dodatkowym bardzo wartościowym elementem jest wskazanie na włoską literaturę przedmiotu, a także na spory współczesnych badaczy włoskich w takich kwestiach jak związki między faszyzmem a nacjonalizmem, oceny poszczególnych idei i osób, i ich roli czy wpływu na nacjonalizm i faszyzm włoski.

Zasadnicze pytanie, jakie autorka sobie stawia, to pytanie o wpływ czy związek nacjonalizmu włoskiego II połowy XIX w. z faszyzmem. Wnioski ostateczne – formułowane starannie, przemyślane i poparte znajomością literatury z pierwszej ręki – prowadzą autorkę do stwierdzenia, że nacjonalizm włoski wywarł ogromny wpływ na kształt doktryny faszyzmu włoskiego. Wymienia tutaj autorka i pokazuje szereg elementów, które zostały zaadaptowane przez Mussoliniego i faszystów i nawet spowodowały, że na przykład Mussolini odszedł od republikańizmu i pogodził się z monarchią, że od nacjonalistów przejął jednak ideę imperium, czego nie było w jego początkowych enuncjacjach, że na przykład ustąpił nacjonalistom i potępił masonerię. Z drugiej strony wskazuje autorka na specyfikę faszyzmu, widząc w nim przede wszystkim ruch masowy, a nacjonałiści z reguły byli elitarystami. Bardzo to subtelne i wiele wnoszące a nawet rewidujące tezę, że faszyzm był zlepkiem różnych doktryn, bo autorka pokazuje, jak i kiedy te zmiany się dokonały, niekiedy wyraźnie wiążąc je z fuzją ze Stowarzyszeniem Nacjonalistów Włoskich.

Zainteresowanie ideami narodowymi ostatnio wręcz rozkwita, bo też i kwestie świadomości narodowej w Europie nabierają znaczenia. Pomijając kwestię Bałkanów, czy rozpad Czechosłowacji, wspomnieć wystarczy Belgię z problemem Walonów i Flamandów czy Hiszpanię, gdzie przecież nie tylko Baskowie, ale i Katalończycy podkreślają swą odrębność narodową. Konflikty na tle narodowościowym wcale nie wygasły, jak można było rozsądnie spodziewać się po triumfie zasad liberalnych po II wojnie światowej, przynajmniej na zachodzie Europy. Czy można

się spodziewać, że te nowe nacjonalizmy będą zupełnie inne? Charakterystyczne jest bowiem to, co autorka wykazała w przypadku Włoch, mianowicie, że nacjonaści ostatecznie godzą się na państwo autorytarne, co potem służy niekoniernie elitom, ale zwyciężskim wodzom, zmierzającym do totalitarnej dyktatury.

Podobieństwo losów konserwatywnych nacjonalistów niemieckich i niektórych włoskich jest uderzające: krytyka demokracji liberalnej często jest punktem wyjścia, otwierającym perspektywę totalitarną. Książka, która skłania do takich refleksji, jest z pewnością książką wartą lektury.

Mam jedną uwagę krytyczną: autorka doskonale zapewne włada językiem włoskim, ale warto byłoby zawsze dobrać polskie słowa w tłumaczeniach: kilka razy czytamy o „deklinie” (s. 101, 152, 190), a tak naprawdę chodzi o schyłek, upadek, zanik, zmierzch. Ponadto, wołałabym „upamiętnienie” zamiast „komemoracji” i „głagolicę” a nie „głagolitykę” (s. 359). Wprawdzie „prostracja” (s. 305) figuruje w *Słowniku wyrazów obcych* Kopalińskiego, ale „deklin” nie jest wspomniany. Korekta jest staranna, ale odnotowuję błąd w nazwisku Hayesy na s. 49 i błędne nazwisko premiera na s. 51 (Gentile zamiast Giolitti). Jak na tak obszerne, ciekawe i pełne cytatów dzieło, to niewiele, ale żal.

MARIA ZMIERCZAK (Poznań)

Pro memoria. *Księga dla uczczenia pamięci Profesor Krystyny Kamińskiej*, pod red. Andrzeja Gacy, Toruń 2013, ss. 595.

Wydaną w 2013 r. w Toruniu, pod redakcją Andrzeja Gacy, publikacją Pro memoria. *Księga dla uczczenia pamięci Profesor Krystyny Kamińskiej* środowisko historyków prawa i ustroju uczciło pamięć zmarłej w 2010 r. toruńskiej badaczki.

Profesor Krystyna Kamińska była przez czterdzieści lat związana z Wydziałem Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; po przejściu na emeryturę swojego mistrza, profesora Zbigniewa Zdrójkowskiego pełniła funkcję kierownika Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa. Dzięki badaniom nad prawem miejskim stała się w tej dziedzinie niekwestionowanym autorytetem. Oprócz dwóch wartościowych monografii, *Sądownictwo miasta Torunia do połowy XVII wieku na tle ustroju sądów niektórych miast Niemiec i Polski* (Warszawa–Poznań–Toruń 1980) oraz *Miasta na prawie magdeburskim w Polsce do 1370 r.* (Toruń 1990), poświęciła tej tematyce szereg studiów, a także recenzji. Jak podkreśla Tadeusz Maciejewski – w artykule wstępnym, omawiającym twórczość Krystyny Kamińskiej – wszystkie te publikacje cechowała nadzwyczajna rzetelność badawcza, która w połączeniu z rzadką już dziś dobrą znajomością języka staroniemieckiego, średniowiecznej łaciny i paleografii dała znakomite rezultaty. W tej dziedzinie prace Krystyny Kamińskiej uznaje się za nowatorskie, a wręcz pionierskie. Była też bardzo dobrym, wymagającym wykładawcą oraz współautorką kilku uznanych podręczników akademickich.